

5 ZMARTWYCHWSTANIE

ZMARTWYCHWSTANIE

3.08.1999

Chciałbym podzielić się takim słowem na ile da Bóg, a wiem, że On daje i jest to cenne dla mnie, że można nieustannie podziwiać Jezusa. Mogę myśleć jak On chodził po tej ziemi, mogę myśleć jak nasz Zbawiciel poruszał się tutaj, jak Król, jak ten, który dumnie kroczy, a zarazem tak cicho, tak łagodnie, tak pokornie. Tak mogę kosztować jak myślał o nas wszystkich, jak bardzo nas kocha. Każdego z nas znał, nim jeszcze pojawiliśmy się. Tak myślę jak każdy nasz dzień wziął na Siebie z całym bagażem różnych rzeczy i doświadczeń i tak patrząc wiarą na Niego coraz bardziej mogę podziwiać Go. Myślał o mnie, konkretnie myślał o mnie. Pojawiłem się tyle lat po Nim, a On myślał też o mnie idąc na ukrzyżowanie. Modlił się też o mnie - "Ojcze, i ci, którzy uwierzą we mnie." Dziękuję Mu za to. Dziękuję, że mnie słyszy, chociaż nie widzę Go, że mogę przez dziękczynienie oddać Mu chwałę. Mogę myśleć o Nim i doznawać jak zdecydowanie wkroczył w śmierć z powodu moich grzechów. Nie przyjął żadnego napoju, który by Mu to ułagodził.

Chociaż tego nie planowałem, to podzielę się tym z wami, że gdy byłem w szpitalu, mogłem przeżyć doświadczenie, które dało mi jeszcze więcej zrozumieć z tej ofiary Jezusa. Miałem mieć już operację i był wyznaczony czas. Gdy wieczorem anestezjolog przyniosła mi tabletkę nasenną, rano miałem dostać zastrzyk, który miałby mnie tak rozluźnić przed operacją, to tak myślałem o Jezusie i mówię: "Panie, Ty nie wzięłaś znieczulenia, nie potrzebowałaś. Nie potrzebuję brać tej tabletki nasennej, mogę spać spokojnie, Ty jesteś ze mną." I zasnąłem, spokojnie spałem do rana. Lecz rano nikt nie przychodził, aby dać mi zastrzyk. I wtedy zaczęła się bitwa. "A jak nie wytrzymasz, a jak przestraszysz się tam na tej sali operacyjnej i nie będziesz gotowy okazać jak bardzo ufasz Mu." I wtedy zaczęła się fala za falą. A zarazem taki spokojny głos: "a skąd wiesz, że będziesz operowany?" I wtedy mogłem doznawać, co Pan przeżywał. Mogłem doznawać jak On był zdecydowany i wtedy powiedziałem: "Panie, ja nie potrafię tak jak Ty, nie potrafię." I okazało się, że kiedy później przyszli chirurdzy, powiedzieli, że zjawiły się jakieś dwa ostre przypadki i niestety muszą mnie odstawić. I Bóg doprowadził do tego, że chociaż powinienem mieć zrobioną jak najszybciej operację, to nawet wypuszczono mnie ze szpitala. Aż Bóg doprowadził do sytuacji, kiedy już mogłem tam pójść. I poszedłem bez tabletki i bez jakiegokolwiek ogłupiającego zastrzyku. Tak jakbym poszedł do dentysty, czy do jakiegokolwiek lekarza. Szedłem spokojny, sam przesiadłem się na stół operacyjny, zupełnie spokojny. Bóg pokazał: "mogę to uczynić w tobie, ale musiałeś doświadczyć, że ty sam nie możesz". I mogłem doświadczyć Piotra, który chciał, ale nie mógł. I wtedy Pan Jezus bardzo przybliżył mi się. On był gotów, On był gotów nie przyjąć żadnego znieczulenia, żadnego takiego wina, które by Mu trochę głowę oszołomiło, żeby było Mu lżej, kiedy będą krzyżować Go.

Ale powiem wam, że kiedy w tym czasie pomyślałem tylko myślą – „On, o Jezusie” - to nie mogłem wytrzymać, żeby nie płakać. Stał mi się tak bliski w tym doświadczeniu, że pomyślenie - tylko On - kiedy powiedziałem o Nim, nie musiałem nawet wymieniać imienia, moje serce już drżało i miałem oczy we łzach. Tak bliski stał mi się Jezus.

Myślę, że niejedno doświadczenie w naszym życiu służy tylko ku jednemu, żebyśmy poznali Go jeszcze bardziej, jeszcze głębiej, jeszcze mocniej. I dziękuję Bogu, że On w ten właśnie sposób pracuje. Słowo idzie z doświadczeniem. I mógłbym powiedzieć jeszcze wiele wypadków, w których Bóg uczył mnie, co doznaje On, jako Ojciec. Na dokładnych doświadczeniach, żebym mógł zrozumieć i poznać jak On podszedł do mnie, jako Ojciec, jak On uniżył się w kierunku mnie, zupełnie niezrozumiany przeze mnie. Kiedy ja wychodziłem do Niego w drętwy sposób, On wyszedł naprzeciw zmiłością. Kiedy ja myślałem, że On chce mi zabrać wolność i szczęście, to On nadal okazywał cierpliwość, łagodność i miłość. I poprzez takie doświadczenia, które On nam przygotował, możemy naprawdę nauczyć się, co Pan powiedział do nas, i jak On to zrobił.

W naszym życiu musi pracować Duch Święty, który nas wprowadzi w każde Słowo przez doświadczenie i dlatego Jakub powiedział, że za najwyższą radość sobie poczytujcie, gdy różnorodne doświadczenia przechodzicie, gdyż to doprowadzi was do większej wytrwałości. Miłość do Jezusa to jest coś prawdziwego i to także Duch Święty przyszedł uczynić w nas.

Chcę podziwiać Pana mego Jezusa Chrystusa, jak wkracza w tą śmierć, gotowy przyjąć z ręki Ojca, nawet i to doświadczenie: "Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił? Czemuś tak daleki od głosu wołania mego?" W tym zobaczyłem nasze zawołanie - tak my wołaliśmy w grzechach, chociaż siebie nie słyszeliśmy. Tak wołał nasz duch: "Boże, Boże mój czemuś mnie opuścił? Czemuś tak daleki od głosu wołania mego?" A grzech nasz oddzielał nas od Boga. Nasz duch mógł wołać, ale grzech oddzielał. W 59 rozdziale Księgi Izajasza Bóg mówi: "Moje ręce nie są zbyt krótkie, aby wam pomóc, lecz grzech oddziela was ode Mnie."

Jezus uczynił to, żeby grzech już nie oddzielał nas od Ojca. Poszedł zdecydowanie w kierunku krzyża. Ale On miał jeszcze jedną wielką decyzję - nie pozostać tam. Gdy umarł i kiedy pogrzebano Go, to złożono w grobie, a On trzeciego dnia zmartwychwstał. I wydarzyła się wtedy wszechpotężna rzecz na ziemi.

Chcę mówić o zmartwychwstaniu naszego Pana. O tym, co ono uczyniło tutaj na ziemi. I jak wielkie wydarzenia stały się z chwilą, kiedy On zmartwychwstał. Pojawiła się nowa rzeczywistość. Wiecie, że do krzyża to był Stary Testament. Jezus musiał wykonać cały zakon, On był jeszcze pod tym zakonem. Od joty do litery, każda jedna częśćka była wykonana przez Jezusa według Bożego zamiaru miłości, a nie według ludzkich nauk. Z chwilą ukrzyżowania skończyło się to stare, aby mogło zacząć się to, co nowe. Nowy Testament nie zaczyna się, kiedy otwierasz początek Ewangelii Mateusza, Łukasza, Marka, czy Jana. Nowy Testament, Nowe przymierze, zaczyna się z chwilą, kiedy Jezus umarł i zmartwychwstał. Umarł z powodu starych rzeczy, a zmartwychwstał do nowych rzeczy.

I chcę, żebyśmy mogli razem zobaczyć, co się stało tutaj na tej ziemi, kiedy Jezus zmartwychwstał. Otwórzmy Ewangelię Mateusza 27 rozdział. Było to dla mnie zadziwiające, gdy pewnego dnia przeczytałem ten tekst i gdy zobaczyłem to, tak ukryty a jakże piękny. Będę czytał od 50 wiersza:

„Ale Jezus znowu zawołał donośnym głosem i oddał ducha. I oto zastona świątyni rozdarła się na dwoje, od góry do dołu, i ziemia się zatrzęsła, i skały popękały, i groby się otworzyły, i wiele ciał świętych, którzy zasnęli, zostało wzbudzonych; i wyszli z grobów po jego zmartwychwstaniu,” Mat.27,50-53a.

Tak lekko przechodzimy przez te teksty i łączymy to wszystko ze śmiercią Jezusa. Lecz groby otworzyły się dopiero po zmartwychwstaniu. Gdy Jezus zmartwychwstał, stało się możliwym, aby otworzyły się też groby świętych i aby oni wyszli stamtąd i ukazali się wielu.

I teraz chciałbym, abyśmy zerknęli na chwilę do Dziejów Apostolskich, do 13 rozdziału. Będę czytał od 32 wiersza:

„I my zwiastujemy wam dobrą nowinę. Tę obietnicę, którą dał ojcom, wypełnił teraz Bóg dzieciom ich przez wzbudzenie nam Jezusa, jak to napisano w psalmie drugim: Synem moim jesteś, Dzisiaj cię zrodziłem.”
Dz.Ap.13,32.33.

Bóg dał im obietnicę i zrealizował ją w chwili, kiedy wzbudzał Jezusa z martwych, wtedy uczynił możliwym dla nich, aby i oni mogli powstać z martwych. Oni za swego życia bardzo cenili sobie tę obietnicę. Bardzo cenili.

Otwórzmy Psalm 48. Moglibyśmy czytać cały ten Psalm. Każde Słowo Boże jest warte ceny, która kosztowała tych, którzy je spisywali. Oni musieli przeżyć wiele doświadczeń, by Słowa te zostały zapisane w ich sercach, żeby w Duchu Świętym mogły być przebrane na karty Biblii. Czytam 15 wiersz 48 Psalmu:

„Że to jest Bóg, Bóg nasz na wieki wieków. On nas prowadzi poza śmierć.”

Chociaż umierali, chociaż wiedzieli, że idą w to miejsce, gdzie już nie chwali się Pana, to jednak wiedzieli również, że przyjdzie Ten, który pokona śmierć i da im powstać z martwych, aby dalej chwalili Boga. Nowe Przymierze ma nową wartość, wartość zmartwychwstania. A więc oni mieli tę nadzieję - Jezus prowadzi nas poza śmierć. Piękna nadzieja, prawda? Piękna obietnica od Boga – „będziecie ze Mną, przejdziecie poza śmierć”. I Jezus był tą odpowiedzią Boga, tą zrealizowaną obietnicą, gdyż w Nim wszyscy zmartwychwstaliśmy.

Chwała Bogu! Bóg jest konkretny i rzetelny i nic nie może przeszkodzić Mu w tym, żeby w pełni dokonało się Jego dzieło.

Przeczytam słowa z następnego Psalmu 11,7:

„Bo sprawiedliwy jest Pan, kocha sprawiedliwość, Prawi zobaczą oblicze jego.”

Chwała Bogu za to! Prawi na pewno zobaczą oblicze Pana Jezusa Chrystusa przychodzącego w chwale.

Jeszcze jedno miejsce, Psalm 17, 15:

„Ale ja dzięki sprawiedliwości ujrzę oblicze twoje, Kiedy się obudzę, nasycę się widokiem twoim.”

Piękna sprawa! Ich to bardzo podtrzymywało na duchu. Dodawało im siłę i otuchy, żeby wytrwać do końca przy Bogu, wytrwać przy Nim, żeby On podtrzymywał ich, wzmacniał ich. Oni wołali do Niego. Możemy czytać o prorokach, o Jeremiaszu. On mówi: "Przykładaj policzek do prochu, kiedy Bóg wprowadza cię w jarzmo". Oni wiedzieli, co to znaczy, kiedy Bóg prowadził ich, aby oni byli gotowi, aby On przeprowadził ich poza śmierć. Oni wiedzieli, że potrzebują Boga w działaniu. Oni widzieli, że bez Boga nie osiągną tego kierunku. Oni wiedzieli, że Bóg jest ich nadzieją, tarczą, murem warownym, grodem nie do zdobycia i tak nazywali Go. Nazywali Go zgodnie z tym jak Go poznawali - Pan, który zaopatruje, Pan, który widzi. Tak jak doznawali, poznawali Go, tak też mówili o Nim. I On tak się dawał poznawać: "Jestem, który jestem". Potężne imię.

Nowe Przymierze nie mogło zmienić Boga. Bóg jest stały. Tak czytamy w Księdze Izajasza, że Bogu

podobają się ludzie stali, którzy są wytrwali w trzymaniu się Jego, którzy nie są zmienni; raz tak, a drugi raz inaczej, ale stanęli przy Bogu i chcą tam wytrwać. I oni tak stali przy Bogu. Noe - jedyny Noe, w tamtym czasie, chodził z Bogiem, stał przy Bogu i nie chciał się puścić Boga, bo widział, co tutaj na ziemi dzieje się, widział, jakie doświadczenia są wokół niego. On wiedział, że tylko Bóg napęłni go dobrem. Jakże pięknie Noe chodził z Bogiem. Henoch chodził z Bogiem. Jakże pięknie to brzmi - oni chodzili z Bogiem. Przecież my wiemy, że Bóg ogarnia sobą wszystko i niebiosy niebios nie są w stanie Go ogarnąć. A oni chodzili z Bogiem, Bóg do nich mówił, Bóg z nimi rozmawiał.

Przypomnij sobie, kiedy ostatnio rozmawiałeś z Bogiem, kiedy On z tobą normalnie rozmawiał. Gdy pytałeś się Go, odpowiadał ci na jakiś twój problem i On dalej szedł z tobą w rozmowie. Najczęściej Sam ją zaczyna i prowadzi cię w tej rozmowie, że dochodzisz do zrozumienia danej rzeczy. Kiedyś szedłem ulicą w Gdańsku, w pewnym momencie zacząłem myśleć: "No tak, jesteś ojcem w domu. Możesz się starać, możesz wszystko robić w tym domu, możesz ogarniać ten dom swoją troską, opieką, troszczyć się o te dzieci, starać się, żeby było im jak najlepiej, pilnować, żeby im nie stała się jakaś krzywda". I te myśli zaczęły chodzić mi po głowie. I później: "A kiedy umrzesz, czy nadal będziesz w stanie otaczać ich troską?" I wtedy mówię: "Boże, nie". "A Ja jestem nadal. Gdy będziesz ze Mną, to nie będziesz już się bać". Warto być z Bogiem. On sięga poza nasze życie, poza naszą obecność na ziemi. Warto z Nim być.

Bóg nieraz tak z nami rozmawia, nieraz mówi nam coś, do czegoś prowadzi nas, aby dać nam możliwość wyboru. Tu na poprzednim obozie miałem takie doświadczenie, że spotkałem w widzeniu Pana Jezusa. I przyszedł do mnie z wymianą, przyszedł do mnie ze Swojąkosztowną doskonałością. A ja miałem z Nim i Jego doskonałość, ale nadal jeszcze ukryte pospolite własne ja, które musiało być usunięte, aby przyjąć więcej z Jego doskonałości. I spytał się: "Oddasz Mi to, co masz w sobie jeszcze pospolitego? A Ja dam ci jeszcze więcej z tego, co jest doskonałe." I wtedy zrozumiałem: „Panie, to jest dalsza pokuta. To jest zrozumienie, że Ty chcesz odebrać mi to, co jest skażone mną, żeby to nie przeszkodziło mi wejść do wieczności. To jest dopiero pokuta, kiedy ja mogę odrzucając to, wziąć od Ciebie to, co jest mi potrzebne, żebym w czystości służył Ci i wszedł do Twojej wieczności”. I tak Pan cały czas porusza się i prowadzi nas dalej ku wieczności. Przeprowadza nas przez wiele trudnych doświadczeń, ale On chce z nami rozmawiać, chce z nami przebywać. On tu jest. Wczoraj, dziś i na wieki ten sam. On nie zostawił nas sierotami i w moim, i twoim życiu muszą być doświadczenia, że On nie zostawił cię sierotą tutaj. Musisz mieć potwierdzenie, że to Słowo, które powiedział jest prawdziwe jak każde inne też.

A więc On opuścił grób dla nas. Mogę powiedzieć wam, że dokładnie wiem, kiedy się narodziłem – wtedy, kiedy Jezus wstawał z martwych. Wtedy narodziłem się, bo czytam w Liście do Efezjan, że kiedy wzbudził Jezusa z martwych, to i mnie z Nim wzbudził. A więc to jest mój czas narodzenia. Nie ten, kiedy na ziemi przyjąłem to, co już stało się w Jezusie, ale wtedy, kiedy w Nim wstawałem z martwych. Każdy, który wierzy, też już to przyjął. Ten, co nie wierzy, niech uwierzy. Bo nie tylko, że Bóg wzbudził nas z martwych w Chrystusie, ale także zabrał nas już tam do góry i zasiedliśmy już w Chrystusie po prawicy Ojca.

Dlatego możemy być pewni tego, że co On zamierzył, to dokona i każde Jego Słowo wykona się w nas. Dlatego Pan Jezus zapewnił nas: "nie zostawię cię, nie porzucę, będę cię karmił, smagał, uczył i przyprowadzał do świętości." I wszystkie wydarzenia, jakiegokolwiek otaczają nas, pracują w tym jednym kierunku, żebyśmy byli gotowi spotkać się z Ojcem, żebyśmy byli gotowi zawsze wiedzieć, że moje życie na ziemi to jest tylko pewien zakres, ileś dni. Mogę policzyć je, może w tysiącach, ale czy mogę przeliczyć je, chociaż na tysiąc lat, na dwa tysiące, na miliard, bilion? Aż na wieczność. To jest ta równoważnia. Tu siedemdziesiąt, pięćdziesiąt, a tam wieczność. Czy warto? Każdy wie, że warto, ale jest cena. Muszę przyjąć to w Nim. To wszystko muszę przyjąć w Nim. Muszę dać się Bogu tak pokrzepić, tak pocieszyć,

tak posilić, tak wzmocnić, żebym umiał ufać Mu, że to, co zamierzył, to też dokona, że jest Wszechmogący w działaniu, że nasz Bóg prowadzi nas poza śmierć do wieczności, że już tam wprowadził nas w Chrystusie.

Niech Pan będzie za to uwielbiony! Radujmy się z tego, bo to jest wielkie wydarzenie na tej ziemi, kiedy grób otworzył się i tam już nie było Jezusa. Ukazywał się wielu ludziom.

Moglibyśmy mówić o wielu rzeczach, które Pan uczynił w naszym życiu. Czasami lepiej tego nie mówić, żeby ktoś nie myślał zbyt wiele, żeby ktoś nie myślał, że trzeba oprzeć się na rzeczach. Trzeba patrzeć na Pana i podziwiać to, co On dla nas uczynił. To musi stawać się dla nas rzeczywistością i z tym przyszedł Duch Święty, żeby uwielbić Jezusa w nas. Jego zmartwychwstanie ma wielkie znaczenie. Już ci, którzy byli święci za swego życia, bo byli święci, sprawiedliwi, byli w obecności Boga, lecz mogę powiedzieć wam, że jeszcze nie weszli do miejsca spotkania z Ojcem. Czekają na nas, aż dopełni się cała liczba. Bo Bóg tak zamierzył, że wszystkie swoje dzieci przyjmie do Siebie w jednym czasie. Chcę dołączyć do nich, nie wiem jak. O jednych jest napisane, że przez śmierć. W Liście do Hebrajczyków, w 11 rozdziale czytamy, że niektórzy nie chcieli przyjąć innego uwolnienia jak tylko przez zmartwychwstanie. Chcieli to lepsze uwolnienie. My też tego chcemy.

Chcemy zauważyć to, że kiedy Paweł pisał do Tesaloniczan, a oni byli w wielkich cierpieniach, to, jako pocieszenie dla nich użył zmartwychwstanie. Powiedział: "nie obawiajcie się bracia o tych, którzy odeszli, gdyż, kiedy przyjdzie ten głos i zabrzmi trąba, to umarli powstaną i wszyscy razem wyjdziemy naprzeciw Pana w obłoku, czy na obłoku." Ale wyjdziemy naprzeciw Pana, ja chcę być wśród tych co wyjdą, by oglądać Jego oblicze i żyć z Nim w wieczności. To życie jest krótkie. Chcę mieć od Boga to wszystko, co jest mi potrzebne, bym wytrwał przy Jezusie. Bez Boga nie mogę tego mieć. I ostatnio Bóg położył mi mocno nacisk na obecność Ducha Świętego na ziemi, coraz mocniej i mocniej, bo wiem, kto może przeprowadzić mnie przez wszystkie doświadczenia i próby. Kto mi da taką odwagę, jak na przykład dał Lutrowi, kiedy siedł tam i gotów był głosić Słowo Boże, i powiedział, że choćby każda cegła była diabłem, to i tak tam pójdzie? Ale później za krótki czas nie był w stanie tam pójść i powiedział, że bałby się teraz tam pójść.

Nie raz doświadczyłem czegoś takiego. W Toruniu, gdy jechałem na spotkanie, które zorganizowaliście na działkach i gdy wsiadłem z Tomkiem do autobusu, to w autobusie jechało pełno kibiców. Na cały głos krzyczeli, że kochają ten swój zespół i tak dalej. W pewnym momencie jeden z tych kibiców krzyczy do mnie: "ja kocham ten zespół". I wtedy nie zastanawiając się i całe szczęście, powiedziałem na cały głos: "a ja kocham Jezusa!" I wtedy cały autobus momentalnie zamilkł. Gdybym pomyślał, to myślę, że nie zrobiłbym tego. I w tym momencie stało się coś wspaniałego. Mogłem tym ludziom mówić o Panu, a później, kiedy oni wysiedli z autobusu, podszedł do mnie pewien człowiek i powiedział: "ty chyba nie jesteś katolikiem". Ale to był Pan a nie ja.

Wiem, że bez Pana człowiek nie ma skąd wziąć odwagi. Jesteśmy tchórzami. Potrzebujemy codziennie Jego, żeby napępiał nas odwagą do tego. My chcemy takich rzeczy, chcemy powiedzieć o Jezusie wszystkim. Musimy wygrać bitwę. Musimy dać temu zmartwychwstałemu życiu Jezusa Chrystusa ogarnąć się, zapanować nad nami. Pokrzepić się, pocieszyć i zachwycić się Jezusem, że my też idziemy ku życiu, że śmierć jest dla nas zyskiem teraz już. Paweł mówi: "Ja już chciałbym pójść do Pana, ale jeszcze ze względu na was pozostanę. A może my doczekamy się przyjścia Chrystusa i wtedy przemienieni wyjdziemy Mu naprzeciw, i to dzięki Niemu."

Widzę jak Pan pracuje w tym kierunku. Widzę, jak wielkie znaczenie ma dla nas zmartwychwstanie!

Nie wolno nam nigdy zapomnieć o tym, co się wydarzyło. Dlatego Pan Jezus mógł powiedzieć tą przypowieść, że jeden będzie pochowany, a drugi uniesiony. Już w psalmie mamy: "a my odlatujemy". Już mamy to, jako słowo prorocze - a my odlatujemy. Chcemy odlecieć, chcemy być tam, chcemy być z Panem, chcemy oglądać Jego oblicze. Od dłuższego czasu tak dociera to do mnie: "chcę oglądać Ojca." Kiedyś rozmawiałem z pewnym człowiekiem w pracy i on mówi: "no pokaż mi Boga, chcę oglądać Boga". I wtedy dałem mu Nowy Testament. Czytał do 5 rozdziału Ewangelii Mateusza, później zamknął i powiedział: "ja nie mogę oglądać Boga". Przeczytał, że Boga mogą oglądać tylko ci, którzy będą mieli czyste serce. I on wiedział, że nie ma czystego serca. A my mamy czyste serce przez wiarę w Jezusa.

Niech Pan nas zachwyca. Wiem, że to Pan pracuje w nas teraz, żebyśmy mogli być szczęśliwi z tego, że On zmartwychwstał. Pan pracuje w nas, żebyśmy cenili sobie, jako Jego wyznawcy zmartwychwstałe nowe życie. Nie odejdziemy stąd, jako pokonani ze zwieszoną głową, ale ostatnim naszym westchnieniem będzie: "wykonało się". W Chrystusie idziemy już tam. Stało się. Doszedłem do ostatniej chwili, mogę być z Panem. Nie będziemy odchodzić jak ludzie, którzy nie wiedzą gdzie idą. My wiemy gdzie idziemy. Musimy kosztować się w tym każdego dnia.

Ostatnio z Darkiem mieliśmy taką sytuację w pracy, że jakiś człowiek opowiadał nam pewną sytuację z 56 roku. Byliśmy zaskoczeni szczegółami wydarzeń, o których mówił; nazwiska, różne rzeczy. Tyle lat minęło a ten człowiek dokładnie to wszystko wie. I wiecie, dlaczego on to nadal tak dobrze pamięta? Dlatego, że on często powtarza to. Jakbyśmy tylko często powtarzali to sobie, to też byśmy dobrze o tym wiedzieli i dokładnie detal po detalu moglibyśmy wymieniać, że to jest tu, to jest tu, a to jest tu.

Chciałbym, abyśmy otworzyli 10 rozdział Listu do Rzymian. Przeczytam może od pierwszego wiersza, chociaż bardziej interesują mnie cztery wiersze.

„Bracia! Pragnienie serca mego i modlitwa zanoszona do Boga zmierzają ku zbawieniu Izraela. Daję im bowiem świadectwo, że mają gorliwość dla Boga, ale gorliwość nierozsądną; bo nie znając usprawiedliwienia, które pochodzi od Boga, a własne usiłując ustanowić, nie podporządkowali się usprawiedliwieniu Bożemu.” Rzym.10, 1-3

Będę czytał gdzie to usprawiedliwienie Boże zafunkcjonowało, jego nie ma pod zakonem.

„Albowiem końcem zakonu jest Chrystus, aby był usprawiedliwiony każdy, kto wierzy”. Rzym.10,4

Ono jest pod łaską. Usprawiedliwienie jest pod łaską. Gdy Jezus zmartwychwstał, my możemy z powodu Bożej łaski znaleźć się w tym miejscu w Nim, jeszcze nic nie uczyniwszy dobrego. Korzystamy z tego z powodu wiary, nie z uczynków, aby się, kto nie chlubił. Napisane jest, że ta ofiara jest skuteczna przez wiarę. Teraz zobaczymy jak jest ze zmartwychwstaniem.

„Tak bowiem Mojżesz pisze o usprawiedliwieniu, które jest z zakonu: Człowiek, który spełnił zakon, przezeń żyć będzie.” Rzym.10, 5

Kto spełnił zakon? Chrystus, tylko On! Żaden człowiek nie mógł wypełnić zakonu, żaden, tylko Chrystus. A więc ich gorliwość jest nierozsądna, bo żaden z nich, którzy są pod zakonem, nie może go wykonać, a więc nie ma szansy bez Jezusa być uratowanym. Głupi jest ten, który rezygnuje z Jezusa i myśli, że pod zakonem znajdzie zwycięstwo nad swoim grzesznym "ja". Głupi jest człowiek, który myśli, że pod zakonem jego grzeszne "ja" przestanie funkcjonować. Zakon nie mógł tego uczynić. Uczynił to

Chrystus. To dzięki krzyżowi następuje obrzezanie z tego grzesznego ciała. W Liście do Kolosan jest to bardzo dobrze przedstawione. Tam nie jest "z ciała ziemskiego", tylko "z ciała ciała". Tam jest dwa razy słowo "ciało".

„A usprawiedliwienie, które jest z wiary, tak mówi: Nie mów w sercu swym: Kto wstąpi do nieba? To znaczy, aby Chrystusa sprowadzić na dół; albo: Kto zstąpi do otchłani? To znaczy, aby Chrystusa wywieść z martwych w górę”. Rzym.10, 6.7

Nie mów, kto pójdzie, kto załatwi, kto to zrobi? Bo to już się stało. Jezus przyszedł, był tam, zabrał, co Jego i poszedł. Zabrał jeńców i poszedł. Wszystko inne zostało, czeka na sąd.

„Ale co powiada Pismo? Blisko ciebie jest słowo, w ustach twoich i w sercu twoim; to znaczy, słowo wiary, które głosimy. Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzбудził go z martwych, zbawiony będziesz.” Rzym.10, 8.9

Wiecie, od czego zależy zbawienie nasze? Właśnie od tego, wyznania, że Jezus jest Panem panów nad wszystkim. I kiedy wierzę całym moim sercem, że On zmartwychwstał, to jest moje zbawienie, to jest moja siła, żeby pokonywać te wszystkie dni i zmierzać do zmartwychwstania sprawiedliwych. To jest moja odwaga, by nie dać odciągnąć się od Chrystusa, bo ja wierzę, że On zmartwychwstał, a tam z Nim jest moje miejsce i ja chcę osiągnąć je. Paweł napisał: "Jestem doskonały i dążę do mojej doskonałości. Dążę do tego zmartwychwstania, które dostałem już w Jezusie od Ojca. Chcę tam dojść i już to mam, dlatego wiem gdzie idę. Idę do miejsca, które posiadam już przez wiarę i które Bóg dał mi za darmo." Uzależnił to od wyznania, od wiary.

Proste, zupełnie nieskomplikowane, prawda? Miałem kiedyś takie doświadczenie. Leżał sobie kamień, spróbowałem podnieść go i zobaczyłem, że nie za bardzo mogę. Ale później patrzę, że ktoś podniósł. Mówię: "co?" I podszedłem i podniosłem ten kamień. Okazało się, że nie był taki ciężki jak mi się wydawało.

I czasami jest tak z nami. Podejdziemy - "to za ciężkie, ja tego nie ruszę". Ale wystarczy, że Jezus dźwignął to wszystko. Patrzysz, że można. Można pójść za Nim. On daje siłę swemu ludowi, wystarczy, że uwierzysz. Możliwe w Nim jest wszystko. Jedno z naszych wyznań: "wszystko jest możliwe dla wierzącego." Jezus mówi: "jeżeli trwasz we Mnie, to wszystko dla ciebie jest możliwe." Przez wiarę trwasz w Nim. Gdy trwasz w Jego zmartwychwstaniu, jest to możliwe. Wygrywasz. Jesteś bardzo zachęcony, żeby trwać przy Chrystusie, bo wiesz, że On wróci tutaj, właśnie po ciebie także, gdy wytrwasz do końca. Bo On powiedział, że wróci tylko po tych, którzy wytrwają do końca przy Nim. I chociaż wielu odejdzie, wielu oziębnie w miłości, wielu odwróci się, to wierząc w to, że On zmartwychwstał, ja nie zejdem z tej drogi, bo wiem, że On tu wróci. Wiem, że inni mogą wygłupiać się i schodzić z drogi Bożej, iść w stronę świata. Ja nie zejdem, bo wiem, że On tu wróci. Mam tą wiarę w sercu. On tu wróci. Nie wiem, kiedy, ale na pewno wróci. Wróci po tych, którzy na Niego czekali, którzy umiłowali dzień Jego przyjścia, którzy chcieli być gotowi na ten dzień jak słudzy, którzy stoją przy drzwiach, aby otworzyć, kiedy Pan wróci. Chcę być przyobleczony w Jego szaty. Nie chcę być zaskoczony tego dnia. Nie chcę żadnych nauk ludzkich, że mam być tylko gotowy (tak jak mówiłem wczoraj) wtedy, kiedy do stołu pamiętki Wieczerzy Pańskiej podchodzę - "przebaczymy sobie bracia, siostry". Nie, chcę być gotowy w każdej sekundzie mego życia, aby spotkać się z Nim, bo może On przyjdzie, albo ja dzisiaj odejdem, może dzisiaj jest mój ostatni dzień na tej ziemi. I muszę być gotowy tego dnia właśnie, aby spotkać się z Nim, bo wiem, że On wróci po tych, którzy wytrwali do końca, do ostatniego swojego dnia przy Nim.

„Albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu,” Rzym.10, 10a

Sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu. Jeżeli sercem wierzysz, że Jezus zmartwychwstał, wierzysz ku swojemu usprawiedliwieniu.

„a ustami wyznaje się ku zbawieniu.” Rzym.10,10b

Wtedy wyznajesz, że Jezus jest Panem.

„Powiada bowiem Pismo: Każdy, kto w niego wierzy, nie będzie zawstydzony. Nie masz bowiem różnicy między Żydem a Grekiem, gdyż jeden jest Pan wszystkich, bogaty dla wszystkich, którzy go wzywają.” Rzym.10,11.12.

Nieważne, czy z Żydów, czy Greków.

„Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie.” Rzym.10, 13.

Każdy, kto wzywa Jego Imienia, zbawiony będzie. I kiedyś Pan przeprowadził mnie przez takie doświadczenie. Jako młody wierzący bardzo kochałem Żydów. Bardzo chciałem spotkać na swojej drodze jakiegoś Żyda, żebym mógł na niego popatrzeć tak z miłością, być z nim. I spotkałem kiedyś w autobusie dwie Żydówki, i byłem szczęśliwy, że mogłem patrzeć na nie. Widać było, że to prawdziwe Żydówki, byłem taki szczęśliwy. I w tym momencie dotarło do mnie: "Ja umarłem za wszystkich. Musisz miłować wszystkich jednakowo, i Niemców, i Rumunów. Czy jesteś też tak szczęśliwy jak zobaczysz Rumunkę?" Pan powiedział: "Ja umarłem za wszystkich, Żydów i Greków". I w Nim jesteśmy jednym narodem i mamy się tak miłować. Nie ma już różnicy. Zrozumiałem, że to był błąd. Kiedyś miałem możliwość wyjechać do Izraela i też bardzo, bardzo chciałem tam pojechać. I wszystko tak układało się, że byłbym tam pracował, mógłbym tak chodzić śladami mego Pana, podziwiać te rzeczy. I kiedy już wszystko się tak przybliżało, przyszło, od Pana Jezusa, takie zdecydowane "nie". I wiedziałem, że Pan mówi - "nie, nie potrzeba".

Dobry jest Pan. On jest z nami cały czas czuwa nad nami, tak, że On jest wczoraj, dzisiaj i na wieki ten sam, nie zmienił się. Doznajemy tego w swoim życiu. I to jest piękne, że On pokazuje się nam, jako żywy Pan i On nam tłumaczy też Słowo Boże. On, jako Nauczyciel wprowadza nas w poznanie prawdy i On nadaje wartości wszystkiemu, co uczynił, bo to jest wielkie dla nas. Tak jak Jego śmierć i Jego zmartwychwstanie jest wielkie dla nas. I On powiedział: "lepiej dla was, gdy Ja odejdę, a Duch Święty przyjdzie, aby wprowadzić was w tę wszelką prawdę i dać wam to, co jest potrzebne." Abyśmy mogli poznawać Ojca i Syna i aby to nas zajęło tak mocno, żebyśmy cenili sobie tak mocno czas, abyśmy nie oddawali go światu, bo mamy go bardzo niewiele. A ostatnio tak dotarło do mnie, że coraz mniej go mam, moje życie biegnie dzień po dniu. Chcę go wykorzystać, nie chcę zmarnować go. Pociąga mnie On, Ten, który wróci tutaj i dlatego jest mi tak bliski, potrzebuję Go coraz bardziej. Myślę, że wcześniej nie potrzebowałem Go tak mocno jak teraz. Im idę dalej, tym bardziej potrzebuję Go, tym bardziej odbieram jak jestem słaby, jak bardzo konieczne jest to, żeby On pracował we mnie i w was. Wcześniej mógłbym myśleć, że może zmienię człowieka, teraz wiem, że nie jestem w stanie nikogo zmienić. Wiem, że mogę liczyć tylko na Niego, że On to słowo uczyni w was i napełni was tym zmartwychwstałym pomazaniem, tym odważnym wierzeniem, że On zmartwychwstał. Amen.